

BOGUSŁAW BORCH-WIŚNIEWSKI

214

KORNIK TOCZY DRZEWO

O polskiej dramaturgii współczesnej znacznie częściej dyskutuje się niżli się ją gra. Temat to znany i nie od dziś analizowany na różnych tamach i forach. Efektem tych dyskusji był najczęściej jeden wielki stęk, który dawał tak zwany asumpt do zorganizowania kolejnej narady lub konferencji, nie mniej uczonnej i jałowej niż poprzednie. Typowe błędne koło.

Drugim walcowanym od lat wielu problemem naszej literatury, w tym i dramaturgii, jest niemożność wykreowania współczesnego bohatera pozytywnego. Z negatywnym jakos sobie radzono. Najczęściej w obu tych rolach (ambiwalencja) występował inteligent (niekonięcznie pracujący), co dawało niezbyt korzystny efekt, daleki od oczekiwanego. Jako panaceum na wszelkie problemy egzystencjalne (sensu largo) i bytowe (sensu stricto) było stoczenie się w ciemną otchłań alkoholizmu. Z jednej więc strony stawał się on postacią typową, z drugiej zaś był nośnikiem aspektów wzorów zachowania.

Przed wszystkim oczekiwano jednak na przedstawiciela klasy robotniczej albo robotnika rolnego, czasami postępowego rolnika indywidualnego. Ten, żeby być wiarygodnym, musiałby poddać krytyce kwestie ekonomiki przedsiębiorstw lub stosunek kolejnych ekip do własności indywidualnej na wsi, a ostatnio założenia II etapu reformy. Nie są to jednak sprawy porównywalne i co gorsza taka „produkcyjna” poetyka już dawno została zdezawuowana i ośmieszona.

I trzeci problem. Niechęć do podejmowania przez dramaturgów problematyki współczesnej, niechęć, dodajmy, usprawiedliwiana najczęściej doświadczeniami okresu socrealizmu. Ale nie tylko.

Współczesną Polskę z reguły opisuje się nie wprost ale poprzez historyczne odwołania, parable odsłaniające rzekomo niezmiennie, a mające swe źródło w XIX wieku, nasze problemy narodowe, społeczne, polityczne. Ta metoda ujawnia także specyficzne pojmowanie roli dramaturga, który nie dostarcza sztuk dla teatrów, a nadal chce być wieszczem zbawiającym ludzkość, poszukującym wciąż narodowego arcydzieła. Komedia, farsa, musical są u naszych twórców w pogardzie, za to kolejne mutacje „Wyzwolenia” albo „Dziadów” pojawiają się corocznie.

Oczywiście, jest jeszcze jedna sprawa z kręgu tabu, a mianowicie cenzura. To ta instytucja miała rzekomo pętać nogi naszego dramaturgicznego Pegaza. W istocie w wielu wypadkach powoływanie się na przeszkodę natury cenzuralnej było doskonałym alibi na twórczą niemoc, gdyż jak do tej pory nawet w drugim obiegu nie pojawiło się żadne arcydzieło, a szuflady twórców są puste.

„DRZEWO” – najnowszy utwór **Wiesława Myśliwskiego** wystawiony w Teatrze Polskim w reżyserii **Kazimierza Dejmka**, to kolejna na tej scenie próba przejścia od etapu dyskusji o

naszej dramaturgii do jej grania. Ale ta inscenizacja nie jest tylko świadectwem repertuarowych poszukiwań Dejmka. „Drzewo” w połączeniu z „Portretem” to specyficzne odwołanie kształtu polskiej historii najnowszej, analiza narodowej świadomości, drapieżny dialog ze współczesnością.

Osią dramaturgiczną utworu Myśliwskiego jest spektakularny protest chłopów sprzeciwiających się wycięciu tytułowego drzewa. Jednak jest to coś więcej niż wątek ekologiczny. Myśliwski pozostając nadal, najogólniej mówiąc, w kręgu tematyki wiejskiej kreuje w „Drzewie” mit chłopskiej Arkadii. Mit – dodajmy od razu – odwołujący się do świadomości potocznej, mit nieco trywialny w swej treści i historycznie fałszywy. Wiek przedwojenny, która jest dla głównego bohatera „Drzewa” ową Arkadią, jawi się jako kraina szczęścia, ładu, sytości i moralnego porządku fundowanego na odwiecznych, boskich zasadach. Udowadnia to duch hrabiego w dyspacie z niezbyt rozgarniętym milicjantem. Słyszymy nienową już tezę: To oni (wiadomo kto) wyciągnęli rękę po cudzą własność, zanegowali wszelkie prawa. Brakowało tylko stwierdzenia, że kiedyś dolara kupowało się za około 5 złotych. A wystarczy sięgnąć po „Pamiętniki chłopów” zredagowane przez Józefa Chałasińskiego, albo wspomnienia Wincentego Witosa, aby ten mit przystać na niczym mydlana bańka. Obraz wyłaniający się z tych dokumentalnych zapisów jest wstrząsający: bieda, głód, nadmiar rąk do pracy. Czyżby więc ta zadziwiająca amnezja głównego bohatera „Drzewa” była reakcją na współczesne realia? Idealizacja jako próba obrony tożsamości?

Tytułowe drzewo stanowiące symbol historii lokalnej społeczności, jego świadomość i tożsamość toczy kornik obłudy. Zabrakło tu próby obiektywizacji mitu, zaś próba obrony jest nader wątpliwa.

Jeśli utwór Myśliwskiego poza innymi treściami miałby być także wołaniem o uszanowanie ludzkiej godności, to należy przypomnieć, że godność człowieka domaga się nade wszystko prawdy. Dramat naszych czasów polega i na tym, że zbyt długo karmiono nas ćwierć- lub półprawdą, jeśli prawda może być cząstkowa. W „Drzewie” wytknięcie zła ma swe źródło w moralnym relatywizmie.

Ów siedzący na drzewie chłop nie czerpie wiedzy z doświadczeń swego życia, ale podtyka się mu jakieś slogany, hasła, kalki myślowe trące doraźną publicystyką.

O ile treść sztuki Wiesława Myśliwskiego jest polemiczna, to jej sceniczna realizacja wzbudza uznanie. Urokliwa, przesycona symbolami scenografia Jana Polewki stwarza poetyckie nastroje poszczególnych sekwencji spektaklu.

Aplauz widowni wzbudza **Bogdan Baer**, grający niezbyt wdzięczną rolę owego wspomnianego już milicjanta nie grzeszącego intelektem. Baer czyni tę postać ludzką, sympatyczną, mimo atrybutów władzy silnie związanej ze społecznością wsi. **Jan Tesarz** zwraca na siebie uwagę w epizodycznej roli

Szpica. Jego drapieżny, sugestywny w swej żarliwości monolog o pobudkach donosicielstwa to jeden z najlepszych momentów tej inscenizacji, tak jak krótka scena koszenia, grana przez **Tadeusza Paradowicza** (Franek). **Zdzisławowi Mrożowskiemu** (Sebastian) starcza zaledwie kilka chwil, aby wywołać wzruszenie na widowni i szacunek dla jego aktorskiego kunsztu. Zaś **Ignacy Machowski**, któremu powierzono bardzo jednowymiarową rolę Dudy, do końca nie może uwierzyć, że stopnia idealizuje wspomnienia dzieciństwa, zaciera ich sens. To na odwrót, z latami stają się one coraz bardziej natłaczające, ostre, nieznosnie bolesne. Przeczytajcie choćby jeden wiersz Jana Bolesława Ożoga!

Wiesław Myśliwski: „Drzewo”. Reżyseria: Kazimierz Dejmek. Scenografia: Jan Polewka. Muzyka: Zbigniew Karnecki. Grają: Ignacy Machowski, Maciej Maciejewski, Lucja Żarnicka i in. Prapremiera 14 maja 1988 r. Teatr Polski w W-wie.

Lucja Żarnicka (Zośka) i Tadeusz Paradowicz (Franek) w „Drzewie” Wiesława Myśliwskiego – Teatr Polski, reż. Kazimierz Dejmek

Fot. CAF – A. Rybczyński

